

Jezioro Turkana zamieni się w obszar niekończącej się bitwy

31 stycznia 2015

Rząd Etiopii, a także jego odpowiednik z Kenii poprzez akceptację planów administracji z Addis Abeby, są wspólnie odpowiedzialne za widmo wielkiego niebezpieczeństwa jakie zagrozi w najbliższych latach około 500 tysiącom ludzi – w przeważającej części pasterzom, rolnikom i rybakom reprezentującym kilkanaście różnych ludów z obszaru Doliny Omo i Jeziora Turkana. Organizacja International Rivers zajmująca się monitorowaniem stanu i ochrony systemów rzecznych na całym globie ostrzega, że największe pustynne jezioro na planecie Ziemia zostanie wystawione na ryzyko znacznych niedoborów wody, których drastyczne ograniczenie skurczy jego zasoby i zabije produktywność dla miejscowej ludności, ekosystem i rybołówstwo. Życie około 300 tysięcy ludzi jest dziś bezpośrednio uzależnione od pomyślności jeziora Turkana leżącego w granicach Etiopii i zwłaszcza Kenii. Rząd Etiopii zmierza jednak do uruchomienia na pełną skalę jednej z największych elektrowni wodnych w Afryce. Tama Gible III przyczyni się nie tylko do nieszczęścia mieszkańców z obszaru Turkana, ale już teraz uderza w plemiona, żyjące po etiopskiej stronie granicy.

Pragnąc zapobiec tragedii działacze International Rivers opublikowali raport i nagranie audiowizualne, w których przedstawiono historię ludzi stojących w obliczu poważnego kryzysu. Przepływ wody w rzece Omo po uruchomieniu Gible III w ciągu kolejnych trzech lat zmniejszy się o 70%. Etiopska administracja korzystając z nowych możliwości jakie stworzy kontrola nad rzeką pracuje już nad utworzeniem wzdłuż niej rozległych plantacji cukru, bawełny i palmy oleistej. Nawadnianie tego monokulturowego kompleksu nasili problem. Zdaniem hydrologów badających skalę zagrożeń dla jeziora, jego

poziom może spaść nawet o 16-22 metry, podczas gdy obecna średnia głębokość wynosi zaledwie 31 metrów.

Jak wskazuje John Vidal, ludzie mieszkający w pobliżu Jeziora Turkana w północnej Kenii nie mają często pojęcia, że świeża woda niezbędna dla ich rozwoju i służąca podtrzymaniu życia ulegnie znacznej redukcji, gdy potężna tama w sąsiednim kraju zostanie ostatecznie ukończona i uruchomiona. Rybacy, rolnicy i nauczyciele obserwowali na przestrzeni ostatnich 30 lat utratę żywotności jeziora; zmiany klimatyczne, wyższe niż wcześniej temperatury, zmniejszyły jego poziom. Mimo tych strat przez dziesięciolecia było ono traktowane jak arka; w jego pobliżu przesiedlano społeczności zmagające się z klęskami głodu i pomorem bydła w głębi lądu, by zmieniając profil swojej gospodarki, uratowały własną spoistość oraz siebie same.

Ekosystem i zamieszkujący go ludzie pozostają tu ze sobą ściśle związani, a jednak jak wskazał raport International Rivers, niewielu mieszkańców było konsultowanych w sprawie nadchodzących zmian, mało kto słyszał również o tym co czeka region, kiedy Gible III w Etiopii, projekt budowlany opiewający na sumę 1,8 mld dolarów, osiągnie pełną moc. Mniejszość, która słyszała coś o tamie przewiduje czarny scenariusz. „Jeśli tama Gible III zostanie skonstruowana jezioro wyschnie i doprowadzi to do pustynnienia i nie będzie już niewyczerpalności zasobów; nie będzie ryb, hodowli i niskiej wilgotności. Jeżeli tak się stanie, społeczność będzie gotowa” – zapowiedział Sylvester Ekariman, przewodniczący rady starszych ze wsi Kakalel.

Ostrzeżenie zasadne zważywszy, że obok funkcji gospodarczych i społecznych wody jeziora Turkana pełnią również funkcje regulatora życia politycznego. Odpowiedni poziom jeziora i idąca za nim samowystarczalność pomagają unikać konfliktów między tubylczymi społecznościami zamieszkującymi okolice jeziora. Uwaga ta dotyczy m.in. potencjalnych rywali, grup etnicznych Turkana i Rendille, mieszkających po przeciwnych

stronach zbiornika. Jeżeli zasoby jeziora ulegną destrukcji lub zostaną w znacznym stopniu zlimitowane, antagonizmy wzrosną i konflikt stanie się bardziej prawdopodobny. „Te miejsce zamieni się w obszar nie kończących się i niekontrolowanych walk” – nie kryje złudzeń Joseph Atach, zastępcza wodza z miejscowości Kanamkuny.

Handlująca nasionami Helen Alogita w trakcie rozmowy z badaczką Narissą Allibhai nie kryła, że boi się ludzi żyjących po drugiej stronie jeziora: „Oni przyjdą i zabiją nas. To przyniesie wiele wrogości pomiędzy nas, zwrócimy się przeciw sobie z powodu głodu. Znajdź osoby [budujące tamę] i zapytaj ich gdzie spodziewają się, że pójdą nasze wspólnoty? Gdzie są kenijscy przywódcy? Jeśli niedożywienie i głód sprawią, że zaczniemy przymierać, skąd dostaną głosy?”. Tak więc Gible III wpłynie nie tylko na życie społeczności zmagających się z widmem okresowych niedoborów żywności, ale i naruszy kruchy pokój w regionie. Rybak Dennis Epem również nie kryje obaw z tego powodu: „Kiedy jezioro odejdzie, nasi wrogowie, którzy są ludźmi z Etiopii, będą mogli tutaj dotrzeć. Mają broń, ale my jej nie mamy. Jak będziemy siebie bronić kiedy ludzie z Etiopii przybędą? Te jezioro jest naszym bezpieczeństwem”.

Narissa Allibhai, która przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami 14 społeczności zagrożonych projektem po kenijskiej stronie granicy twierdzi, że ogólna świadomość o wpływie zapór i etiopskim projekcie są bardzo niskie: „Większość ankietowanych była bardzo niedoinformowana. Wszelkie konsultacje z lokalnymi społecznościami były minimalne lub wcale nie zostały podjęte. Ludzie będący członkami lokalnych wiejskich wspólnot słyszeli o zaporze jedynie od lokalnych organizacji – takich jak Friends of Lake Turkana, albo swoją wiedzę opierają na podstawie zasłyszanych plotek; dezinformacja na temat projektu jest powszechna”. „Ci, w miastach byli nieco lepiej poinformowani, zwłaszcza, że niektórzy mają dostęp do internetu” – oceniła Allibhai, dodając, że „wszyscy członkowie [zainteresowanych]

społeczności są przeciwni tamie i nawadnianym plantacjom, jako, że pozbawia ich środków do życia i zwiększą zagrożenie głodu, konfliktów i śmierci. Ich odezwy kierowane do rządów Kenii i Etiopii oraz społeczności międzynarodowej odzwierciedlają ich rozpacz, poczucie bezradności, złości i zdrady”.

Zarówno rządy Kenii i Etiopii zdecydowanie popierają budowę tamy, utrzymując, że przyczyni się ona do rozwoju poprzez dostarczenie większej ilości energii elektrycznej. Bank Światowy chwalący się własnymi, wysokimi standardami etycznymi jest krytykowany za współfinansowanie linii przesyłowej, która posłuży dostarczeniu energii pochodzącej z projektu do kenijskich miast. Etiopski rząd zdecydowanie odrzuca sugestie jakoby Gible III miała doprowadzić do zachwiania ekosystemu jeziora Turkana. Shimeles Kelam, rzeczniczka rządu centralnego w Addis Adebie powiedziała, iż „tama wzmocni stały przepływ wody do jeziora Turkana, co zapewni dostawy wody przez cały rok, podczas gdy obecnie w jeziorze brakuje wody. Regularny dopływ wody przysłuży się także poprawie środowiska wodnego jeziora Turkana, zapewniając lepsze warunki egzystencji ludziom żyjącym wokół”. Jej zdaniem projekt jest instrumentem regionalnej integracji, służącym zacieśnieniu współpracy gospodarczej między Etiopią i Kenią oraz innymi krajami; sama Kenia zyska na tym więcej niż 300 MW energii elektrycznej. Ustami rządowej rzeczniczki z Etiopii wszyscy działacze krytykujący budowę tamy i rozwój plantacji robią to celowo, aby „zakłócić wszystkie pozytywne zmiany i wprowadzić niezrozumienie między dwoma bratnimi krajami, Etiopią i Kenią”.

Optymizm i wiara w postęp, będące oficjalnym stanowiskiem płynącym z administracyjnych budynków w stolicy, podziela coraz mniej podmiotów zagranicznych, w tym nieliczni wykruszający się spośród inwestorów. Ayka Investment, turecka firma mocno zaangażowana w przemysł tekstylny w Etiopii, pod wpływem swojego niemieckiego klienta Tchibo, rozpoczęła

właśnie procedurę wycofywania się z inwestycji związanej z produkcją bawełny w dolnej części Doliny Omo. Zanim wpływ wielkich projektów gospodarczych realizowanych w Etiopii zostanie odczuty nad jeziorem Turkana, pierwsze jego konsekwencje ponoszą już rdzenne społeczności, zamieszkujące obszar Doliny Omo po etiopskiej stronie granicy. Świadomi tych wydarzeń, przedstawiciele Tchibo, odpowiadający za kształtowanie polityki firmy w zakresie etyki i odpowiedzialnego biznesu zasugerowali swym tureckim partnerom wycofanie się z inwestycji, która mogłaby naruszyć dobre imię obojga.

Matthew Newsome, który odwiedził Dolinę Omo, aby na własną rękę zbadać niepokojące wieści docierające z tego zakątka na przestrzeni ostatnich trzech lat, w drugiej połowie 2014 roku opublikował artykuły, w których podzielił się swoimi doświadczeniami z podróży.

Mieszkańcy Doliny Omo zostali postawieni przed widmem największych zmian w swojej historii najnowszej. Decyzją etiopskiego rządu, którego przedstawiciele są członkami zupełnie innych grup etnicznych, powstaną tam ogromne plantacje cukru, które zajmą powierzchnię prawie 2000 km kwadratowych. Do regionu sprowadzonych zostanie około 700 tysięcy pracowników, a całość przedsięwzięcia dokona się przy wsparciu brytyjskiej pomocy finansowej. Rdzennym mieszkańcom Doliny Omo nie dano żadnego wyboru w tej kwestii – zmusza się ich do opuszczenia swoich domów i ziemi, wyzbycia bydła i zmiany sposobu życia. Odmowa grozi pobiciem, konfiskatą majątku, wtrąceniem do więzienia, a nawet jak pokazały stwierdzone przypadki, gwałtem lub zabójstwem.

Wśród przesiedlonych znajdują się członkowie plemienia Nyangatom. „Nie słyszałem nic o jakimkolwiek planie rządu odnośnie zapory czy projektu cukrowego. Wszystko, co słyszałem, to właśnie to, że będziemy musieli się przeprowadzić” – skomentował nadchodzące wydarzenia Longoko Loktoy pochodzący z ludu Nyangatom w relacji przedstawionej

przez Newsome'a. Zanim w ich regionie nie pojawią się agenci rządowi w asyście uzbrojonych policjantów lub żołnierzy, miejscowi mieszkańcy nie wiele wiedzą o planowanych przesiedleniach, a zwłaszcza o stojących za nimi powodach. Mimo stereotypu uwiecznionego przez niektórych spośród etiopskich górali, lokalne plemiona nie są na wpół wygłodniałymi biedakami, ale wykazują znaczną mobilność i samowystarczalność prowadząc gospodarkę opartą na koczowniczym lub półkoczowniczym wypasie bydła. Wydajność pasterskiej gospodarki w Dolinie Omo zależy w dużym stopniu od cyklicznych wylewów rzeki w porze deszczowej. Coroczne wylewy umożliwiają prowadzenie uprawy wzdłuż rzeki Omo; rolnictwo uzupełnia dietę wielu lokalnych plemion. Budowa tamy Gible III i projekty irygacyjne na masową skalę towarzyszące plantacjom, wpłyną na powtarzalność oraz wydajność wylewów i – z dużym prawdopodobieństwem – zmuszą tych, którzy unikną przesiedleń do nieuniknionego przejścia do osiadłego trybu życia.

Rząd uspokaja pasterzy-rolników, że „nowoczesność i rozwój” poprawią ich życie – po przesiedleniu będą korzystali z dróg, nawadniania, szkół, rynków i opieki zdrowotnej. Wśród Nyangatomów znajduje się wielu, którzy z racji zachodzących w ostatnich dziesięcioleciach zmian stali się ludźmi dwóch światów. Matthew Newsome przytacza stanowisko Lore Kakuty, wychowanego wśród chrześcijańskich misjonarzy, obecnie zaś szefa ochrony Nyangatom w mieście Kangaton, położonego nad rzeką Omo. Jest on entuzjastą zmian zachodzących w życiu jego społeczności, wierzy, że sprawią one, iż wiele aspektów tradycji Nyangatom stanie się zbędne. Jego aspiracje zdaje się potwierdzać porzucenie tradycyjnej kopuły chaty na rzecz betonowego budynku krytego blachą. Kakuta patrzy z ufnością w przyszłość i wychodzi z założenia, że niektóre elementy tradycji i kultury Nyangatom wynikają z balastu środowiskowego ciążącego dotąd na społeczności: „Uczymy naszych ludzi modernizacji. Wielu z nas zajmuje się pasterstwem z powodu pory suchej, wtedy kiedy bydło nie ma dostępu do wody lub żywności. Kiedy będziemy mieli kanały nawadniające, nie będą

musieli hodować tak dużych stad zwierząt”. Jego żona podziela przekonania męża. Własną ufność pokłada jednak bardziej w Bogu, który „da im wodę pomimo tych projektów” i w rządzie, który „zadba o to, aby poziom rzeki nie obniżył się”.

Etiopski rząd zapewniał już nie raz, że przepływ rzeki Omo nie zmieni się, a pasterze będą mogli korzystać z modernizacji regionu. Przytaczana już rzeczniczka, Shimeles Kemal przekonuje: „Dajemy tym ludziom lepsze życie, będą mieli dostęp do szpitali, szkół i pracy. Nie należy wyłączać ich z postępów tego kraju”. Pracownicy sprowadzani na plantacje nie będą jednak rekrutowali się z lokalnego, potencjalnego rynku – przybędą z północy Etiopii lub zza granicy. O nikłej partycypacji w zmianach zachodzących na ich własnej ziemi mówi się nie wiele rdzennym mieszkańcom; umieszczenie w stałej zbiorczej osadzie przedstawia się jako postęp i alternatywę wobec utraty stad i dziesiątek tysięcy hektarów ziemi, którą zamieszkiwali od setek lat.

Plemię Mursi, żyjące dalej w górę rzeki, odczuwa presję przymusowego osadnictwa bardziej niż inne społeczności w regionie; przywłaszczanie ich ziemi pod plantacje cukru już rozpoczęto. Jeden ze starszych przedstawicieli lokalnej społeczności powiedział Newsome’owi: „Rząd mówi nam abyśmy sprzedawali nasze bydło. Zabierają nam ziemię używaną do sezonowego wypasu i uprawy, oddając ją plantacjom cukru. Jak przetrwamy w przyszłości, jeśli nie będziemy mieli dostępu do ziemi i wody?”. Mężczyzna ten opowiadał o tym, że jednocześnie prowadzona jest celowa polityka zniechęcania do tradycyjnych zwyczajów Mursi, jak np. ozdobnych dysków wargowych noszonych przez kobiety. Zamierzenie te jest realizowane z premedytacją: „Mamy regularne spotkania z ludźmi z rządu, którzy mówią nam, że mają na celu modernizację, tak abyśmy stali się mieszczanami. Chcą sprzedać nasze bydło i sprawić abyśmy stali się rolnikami. Jest to niemożliwe, ponieważ bydło znajduje się w centrum życia Mursi. Bydło jest źródłem mleka dla dzieci i dostarcza żywności w okresach nieurodzaju”.

10000 członków ludu Mursi – jak zadeklarował ankietowany mężczyzna – jest zaniepokojona migracją od 200000 do 300000 pracowników, którzy przybędą tu z wyżyn aby podjąć pracę na plantacjach trzciny cukrowej, utworzonych na plemiennej ziemi. Ten exodus „przyniesie również choroby i zakłóci naszą kulturę... Czujemy jednak, że nie mamy wyboru. Wymusza się to na nas. Nie zapytano, czego chcemy lub potrzebujemy. Jeśli nie zaakceptujemy planów przesiedleń będziemy osadzani w więzieniu”.

Organizacje Survival International i Human Rights uważają, że brak konsultacji ze społecznościami rolno-pasterskimi służy wyłączeniu ich z korzyści płynących z projektów rozwojowych. Podobnego zdania jest Lotabo Lokuja, miejscowy urzędnik pochodzący z ludu Nyangatom: „Edukacja, zdrowie i drogi są dobre dla Nyangatom, ale nie należy się spodziewać, aby to miało zmienić naszą kulturę lub naszą hodowlę bydła. Rząd musi zrozumieć, że nie jesteśmy rolnikami, jesteśmy pasterzami bydła. Jeżeli nas zmuszą będzie to niesprawiedliwe. Powinni z nami rozmawiać w taki sposób, abyśmy mogli negocjować”.

Brytyjski Departament Rozwoju Międzynarodowego (DFID) został oskarżony o ignorowanie dowodów na łamanie praw człowieka, związanych z jego finansowym wsparciem dla Etiopskiej Ochrony Usług Podstawowych (PBS), programu opisywanego jako służącego „zwiększeniu dostępu lub poprawy jakości podstawowych usług w zakresie edukacji, zdrowia, rolnictwa, zaopatrzeniu w wodę i warunków sanitarnych”. Urzędnicy DFID odwiedzili społeczności w Dolinie Omo cztery razy od stycznia 2012 roku; po ich odbyciu twierdzili, że nie byli w stanie „udowodnić zarzutów” – mimo, że wiele kobiet i mężczyzn z grup etnicznych Mursi i Bodi doświadczyło eksmisji, celem zrobienia miejsca dla inwestycji komercyjnych; działaniom tym towarzyszyły gwałty, aresztowania i zastraszanie. Obserwując tą nieporadność Elisabeth Hunter z organizacji Survival International nie kryje swojego pesymizmu: „Dla plemion z Doliny Omo czas ucieka. Jeśli DFID i inni zagraniczni darczyńcy nie wywrą

nacisku na rząd Etiopii pieniądze naszych podatników przyczynią się do zniszczenia niektórych z najbardziej wyjątkowych i żywotnych narodów Afryki”.

David Turton, antropolog z Centrum Studiów Afrykańskich na Uniwersytecie w Oxfordzie, bada kulturę Mursi od 40 lat. Uważa on, że to co dzieje się obecnie w Dolinie Omo nie powinno być postrzegane jako konflikt pomiędzy nowoczesnością i tradycyjnymi wartościami: „Mursi i ich sąsiedzi musieli być bardzo pragmatyczni, bardzo elastyczni i oportunistyczni, aby przetrwać w Dolinie Omo tysiące lat. Widzieli korzyści z bardziej osiadłego trybu życia i czy było to rzeczywiście na ich korzyść”. Jeśli przesiedlenia zostaną wykonane przy zachowaniu zdroworozsądkowych zasad Turton nie dostrzega przeszkód, dla których przedsięwzięcie to nie miałoby się powieść. To co jego zdaniem na tym etapie jest potrzebne, to pełna wymiana informacji z poszkodowanymi osobami, wraz z prawdziwymi konsultacjami, odszkodowaniami i podziałem korzyści. „Należy znaleźć sposób, aby pomóc im w utrzymaniu ich stad bydła. Nie tylko dlatego, że jest to częścią ich kulturowego DNA, ale także dla zdrowia ich dzieci” – twierdzi brytyjski antropolog, dodając: „Problem pogodzenia rozwoju z zachowaniem dziedzictwa kulturowego są przedstawiane często jako problem. Ostatecznie nie można mieć obu, ale jednak musisz być w stanie pogodzić rozwój ze sprawiedliwością społeczną. W przeciwnym razie ludzie skończą gorzej niż tam gdzie byli przedtem i nie będzie to rozwój godny tej nazwy”.

Autorstwo: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”

LEKTURA UZUPEŁNIAJĄCA

Portal „Wolne Media” jako jedno z niewielu medium w Polsce zamieszcza bieżące wiadomości na temat masowego projektu kolonizacji Doliny Omo i zagrożeń dla jeziora Turkana:

1. „Dolina Omo: Tubylcy w cieniu giganta”

<http://wolnemedi.net/ekologia/dolina-omo-tubylcy-w-cieniu-giganta/>

2. „Kolonizacja i eskalacja nacisków w Dolinie Omo”

<http://wolnemedi.net/ekologia/kolonizacja-i-eskalacja-nacisko-w-w-dolinie-omo/>

3. „Polska Komisja Nadzoru Finansowego ignoruje prawa człowieka”

<http://wolnemedi.net/ekologia/polska-knf-ignoruje-prawa-czlowieka/>

4. „Nowy Apartheid w Etiopii”

<http://wolnemedi.net/polityka/nowy-apartheid-w-etiopii/>

5. „Kolonizacja w Dolinie Omo to współczesna tragedia”

<http://wolnemedi.net/ekologia/wspolczesna-tragedia-kolonizacja-w-dolinie-omo/>

BIBLIOGRAFIA:

1. Brett Mathews, „Ayka to shelve Ethiopian cotton Project”

<http://www.ecotextile.com/2015011521251/materials-production-news/ayka-to-shelve-ethiopian-cotton-project.html>

2. John Vidal, „Ethiopia dam will turn Lake Turkana into 'endless battlefield', locals warn”

<http://www.theguardian.com/global-development/2015/jan/13/ethiopia-gibe-iii-dam-kenya>

3. „Turkana's, „forgotten people” call for halt to Ethiopia's imminent water grabs”

<http://farmlandgrab.org/post/view/24403-turkana-s-forgotten-people-call-for-halt-to-ethiopias-imminent-water-grabs>

4. Matthew Newsome, „Ethiopian tribes' ancient ways threatened by UK-backed sugar Project”

http://www.theecologist.org/News/news_analysis/2581007/ethiopian_tribes_ancient_ways_threatened_by_ukbacked_sugar_project.html

5. Matthew Newsome, „The people pushed out of Ethiopia's fertile farmland"

<http://farmlandgrab.org/post/view/24387-the-people-pushed-out-of-ethiopia-s-fertile-farland>

6. „Community Voices from Lake Turkana"

<http://www.internationalrivers.org/resources/8475>

7. Jennifer Veilleux, „BBC Story About Gibe III and Ethiopia's Push Toward Modernization"

<http://jveilleux.blogspot.com/2015/01/bbc-story-about-gibe-iii-and-ethiopias.html>

8. Narissa Allibhai, "Come and Count Our Bones „Community Voices from Lake Turkana on the Impacts of Gibe III Dam"

http://www.internationalrivers.org/files/attached-files/come_and_count_our_bones_1.pdf

9. Sarah Joanne Jakubowski, „Ethiopia: Fight for Land in the Lower Omo Valley"

<http://ayannanahmias.com/2015/01/08/ethiopia-fight-for-land-in-the-lower-omo-valley/>

10. „We Cannot Eat Electricity: The Fight for Lake Turkana"

<http://www.goldmanprize.org/blog/we-cannot-eat-electricity-fight-lake-turkana>